

Józef Kurek, p.o. dyrektora Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia, podał się do dymisji

Data publikacji: 22.05.2003 0:00

brak zdjęcia

W oświadczeniu, które Józef Kurek rozesłał rano do mediów, nie podał uzasadnienia decyzji o dymisji. Napisał tylko, że zamyka się ważny etap w jego życiu zawodowym i podziękował wszystkim, którzy byli dla niego życzliwi i wyrozumieli w czasie, kiedy pełnił swoją funkcję.

Nie brakuje głosów, że prawdziwą przyczyną rezygnacji Kurka był brak autonomii w podejmowaniu decyzji. Prawie każdą z nich musiał konsultować z centralą w Warszawie. On sam twierdzi, że podejmował decyzje w zakresie swoich kompetencji i starał się uzyskać jak najszersze pełnomocnictwa.

- Zrezygnowałem z powodów osobistych - poinformował „DZ”. - Jestem lekarzem i moje miejsce jest przy pacjentach. Myślę o powrocie do zawodu.

Najprawdopodobniej Kurek wróci do Szpitala Miejskiego w Jaworznie. Był jego dyrektorem i ordynatorem jednego z oddziałów, zanim został w sierpniu 2002 roku wybrany na stanowisko szefa Śląskiej Regionalnej Kasy Chorych. Od 1 kwietnia 2003 roku do wczoraj pełnił obowiązki dyrektora Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Katowicach, który powstał w miejsce zlikwidowanej kasy.

W jaworznickim szpitalu wkrótce ma się odbyć konkurs na stanowisko ordynatora oddziału chirurgii.

- Biorę pod uwagę możliwość uczestniczenia w nim - wyznał Kurek. Od dziś eksdyrektor przebywa na urlopie. Nie opróżnił jednak jeszcze swojego gabinetu. Twierdzi, że kilka dni zajmie mu przekazywanie obowiązków. Najbliżsi współpracownicy o jego rezygnacji dowiedzieli się w poniedziałek. Kilka dni wcześniej Kurek poinformował o swoich planach Aleksandra Naumana, prezesa NFZ. Ten pozostawił mu ponoć wolną rękę.

Józef Kurek jest zadowolony z wyników swojej urzędniczej pracy. Twierdzi, że w czasie, kiedy kierował oddziałem NFZ, udało mu się ustabilizować jego sytuację.

- Zakończyliśmy I kwartał 2003 roku dodatnim wynikiem finansowym - podkreśla. O konkretnej kwocie mówić jednak nie chce. Podaje szacunkowo, że chodzi o kilkadziesiąt milionów złotych. Andrzej Sośnierz, były dyrektor ŚRKCh, inaczej ocenia efekty pracy swojego następcy i jego współpracowników.

- Nie zrobili nic konstruktywnego. Zepsuli wszystko, co udało się zbudować na Śląsku w ciągu kilku lat. Zlikwidowali programy zdrowotne i ograniczyli zakres usług zdrowotnych. Byli spolegliwi wobec centrali, bo mieli nadzieję, że z Warszawy spłyną jakieś mądre dyrektywy - twierdzi Sośnierz.

Kilka tygodni temu media potępiły pięcioosobowy zarząd ŚRKCh, działający pod kierownictwem Kurka, za przyjęcie rocznych nagród za 2002 rok, które przyznała mu Rada tuż przed swoim rozwiązaniem. Zainkasowali w sumie 71 tys. zł, chociaż przepracowali zaledwie kilka miesięcy, a zeszły rok ŚRKCh zakończyła stratą w wysokości 126 mln zł. Byli również krytykowani za drastyczne cięcia w finansowaniu usług zdrowotnych.

Nie wiadomo, kto i kiedy zastąpi Kurka na stanowisku dyrektora Śląskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ. Nie

można wykluczyć, że będzie to któryś z jego dotychczasowych zastępców. Nieoficjalnie mówi się o Lechu Wędrychowiczu lub Mirosławie Soboraku. Decyzja w tej sprawie należy jednak do Naumana. Tymczasem wczoraj grupa posłów z Prawa i Sprawiedliwości złożyła u marszałka Sejmu projekt uchwały wzywającej premiera Leszka Millera do odwołania Naumana. PiS zarzuca mu powiązania z biznesem medyczno-farmaceutycznym, nagłośnione ostatnio przez media.

- Nie może być tak, że człowiek cieszący się zaufaniem premiera, zarządzający 30 mld zł, jest zamieszany w niejasne interesy, które mogą mieć charakter korupcyjny - stwierdził poseł Bolesław Piecha.